

Sklusowany wilk w Bieszczadach. Czemu myśliwi i pracownik LP ściągnęli z niego skórę?

Martwego, prawdopodobnie zastrzelonego, wilka znaleźli w niedzielę rano policjanci w masywie leśnym w miejscowości Żernica w gminie Baligród. Świadek zawiadomił ich, że czterech mężczyzn oskórowuje zwierzę.

Martwego, prawdopodobnie zastrzelonego, wilka znaleźli w niedzielę rano policjanci w masywie leśnym w miejscowości Żernica w gminie Baligród. Świadek zawiadomił ich, że czterech mężczyzn oskórowuje chronione prawem zwierzę. Na miejscu funkcjonariusze zastali myśliwych, w tym pracownika Leśnictwa Średnia Wieś Nadleśnictwa Lesko, zabezpieczyli ciało, skórę wilka i broń.

Wezwani na miejsce policjanci najpierw zatrzymali samochód z myśliwymi z powiatu częstochowskiego, a potem auto podleśniczego, który jechał ze swoim pomocnikiem. W akcji uczestniczyli też funkcjonariusze Straży Leśnej. W samochodzie leśnika znaleźli ślady krwi. Pracownik Lasów Państwowych powiedział policjantom, że myśliwi ze Śląska zauważyli rannego wilka i zadzwonili po niego. Według jego wersji, razem podążyli za zwierzęciem; gdy je znaleźli, było już martwe.

Jak powiedział nam Rafał Nikulcza z policji w Lesku pracownik Lasów Państwowych tłumaczył, że postanowił oskórować wilka, bo podejrzewał, że został on postrzelony i chciał sprawdzić, czy zwierzę ma rany po kuli. Ślady krwi w swoim samochodzie wyjaśnił mundurowym w ten sposób, że chciał podwieźć wilka bliżej drogi i dopiero wezwać policję. Wskazał miejsce, gdzie porzucił zwierzę.

Funkcjonariusz dodaje, że myśliwi ze Śląska mieli pozwolenia na odstrzał lisa i jenota. Policjanci zabezpieczyli dwie sztuki broni myśliwskiej oraz szczątki zwierzęcia.

W życiu nie słyszałem bardziej kuriozalnego tłumaczenia. Pracownik LP i myśliwy musi wiedzieć, że wilk jest gatunkiem chronionym, więc nie miał prawa nawet ruszyć martwego zwierzęcia, a co dopiero skórować i transportować bez odpowiedniej zgody. Takie tłumaczenia są niewiarygodne i budzą podejrzenia. Dlaczego od razu nie wezwał policji? Pewnie gdyby nie obecność świadka, sprawa nie wyszłaby na jaw

komentuje prezes Pracowni na rzecz Wszystkich Istot Radosław Ślusarczyk

Wyjaśnienia wymaga przede wszystkim, kto zabił wilka, który prawdopodobnie zginął od strzału z broni palnej. Zgodnie z rozporządzeniem ministra środowiska z dnia 26 września 2001 r. w Polsce wilk podlega ścisłej ochronie, a za jego uśmiercenie grozi kara grzywny oraz pozbawienia wolności do 5 lat.

To ogromna strata dla przyrody. Będziemy uważnie śledzić rozwój wydarzeń w tej sprawie. W 1998 roku doprowadziliśmy do ochrony gatunkowej wilka i dalej będziemy dbać o tego drapieznika, bo jak pokazuje ta sprawa, wilk wciąż nie jest w Polsce bezpieczny

podkreśla Ślusarczyk.

„Będziemy zwalczali kłusownictwo, zwłaszcza jeśli dotyczy zwierząt chronionych” – podkreśla komendant Straży Leśnej Nadleśnictwa Baligród Tomasz Belczyk.

O komentarz poprosiliśmy Ministerstwo Środowiska. Czekamy na odpowiedź. Sprawy nie chciał komentować zamieszany w nią pracownik Nadleśnictwa Lesko.

Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot

Osoba kontaktowa: Radosław Ślusarczyk

tel. 660 538 329; e-mail: suchy@pracownia.org.pl

ul. Jasna 17, 43-360 Bystra

tel. (+48) 33 817 14 68